GLOBALNIE · OPINIA

PRAWO CZASÓW WOJNY

Michał Adam Szymański · 17 września 2025

W realiach zagrożenia konfliktem zbrojnym z Rosją musimy odejść od liberalnych dogmatów.

Na Kremlu postanowili zalegalizować tortury – to ostatni dzwonek alarmowy. Grozi nam wojna z państwem, które nie tylko nie przestrzega prawa międzynarodowego – ono nawet nie udaje.

8 września 2025 roku Władimir Putin wniósł projekt ustawy o wyjściu Rosji z Europejskiej konwencji o zapobieganiu torturom oraz nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu. Jest to informacja przedziwna, a jednocześnie, z polskiego punktu widzenia, alarmująca[1].

W zupełnie innych realiach moglibyśmy bądź to – z perspektywy międzynarodowych standardów ochrony praw człowieka – przyjąć ją z niedowierzaniem i potępić, bądź to – wykazując się nieco ironicznym podejściem do rzeczywistości – zastanawiać, czy kremlowska oligarchia właśnie odkryła klasyczną pracę Michela Foucaulta *Nadzorować i karać* i wyciągnęła z niej wyjątkowo krwawe wnioski.

> Informacja o tym, że rosyjscy politycy dążą do tego, by zalegalizować w Rosji stosowanie tortur, jest wbrew pozorom informacją, która dotyczy nie tylko Rosjan. Ona, być może przede wszystkim, dotyczy i powinna interesować nas.

Kilka słów o torturach

Nie ma co się oszukiwać – tortury były, są i będą stosowane. Nie tylko w państwach niedemokratycznych – również państwa zachodnie wielokrotnie stosowały je, czego najbardziej znanym przykładem w XXI wieku był, rzecz jasna, *waterboarding* stosowany przez CIA wobec islamskich terrorystów. Nigdzie jednak, ani w krajach liberalnej demokracji, ani w krajach niedemokratycznych, nikt do ich stosowania się nie przyznaje, nie traktuje ich jako standardu, a już z pewnością nie legalizuje. Oficjalnie każdy je potępia, nieoficjalnie służby specjalne traktują jako ostateczność, po którą można sięgnąć w realiach „stanu wyższej konieczności".

A jednak jeden z najwybitniejszych żyjących dziś prawników, znany, między innymi, z ekscentrycznych wypowiedzi, prof. Alan Dershowitz z Uniwersytetu Harvarda, w trakcie tzw. wojny z terroryzmem zaproponował ich zalegalizowanie w USA – i choć przedstawił racjonalne argumenty, to swoją propozycją wywołał szok.

Amerykański konstytucjonalista zadał niegłupie pytanie – skoro wiemy, że specsłużby USA walcząc z terrorystami, muszą sięgać po okrutne metody, to czy nie będzie lepszym (także dla... torturowanych), by męki zadawano im w majestacie prawa? Zamiast w wyniku arbitralnej decyzji śledczych – za zgodą sądu. Zamiast dowolności – konkretne formy zadawania bólu, takie, które nie spowodują trwałych uszkodzeń ciała (Dershowitz proponował wbijanie wysterylizowanych igieł pod paznokcie). I co najważniejsze – w takich sytuacjach, gdy etycznie może nam się to wydać uzasadnione, tj. gdy możemy tylko torturami zdobyć informację od terrorysty o tym, gdzie znajduje się ładunek wybuchowy, to nie powinniśmy odejść od naszych humanitarnych zasad, by uratować życie wielu osób.

Dershowitz nie jest bynajmniej „żądnym krwi" republikaninem – przez dekady był związany z Partią Demokratyczną, nie popiera amerykańskich przepisów w zakresie kary śmierci i swobodnego dostępu do broni palnej. A jednak w realiach wojny z terroryzmem wyszedł ze swoją kontrowersyjną propozycją. Liberalny filozof prawa Jerzy Zajadło stwierdza:

„Dla większości ludzi (...) propozycja ta już prima facie jest wstrząsająca i niemożliwa do zaakceptowania. Sama myśl o igłach, nawet sterylizowanych, wbijanych pod paznokcie drugiego człowieka u przeciętnie wrażliwej jednostki wywołuje moralną odrazę i ciarki przerażenia, zwłaszcza jeśli ma się to odbywać w majestacie prawa. Dzieje się tak nawet wówczas, gdy mamy świadomość, że moralny dylemat towarzyszący scenariuszowi tykającej bomby nie jest banalny, wręcz przeciwnie – ma charakter tragiczny. Podniesiony przez Dershowitza problem nie jest jednak wymysłem chorego sadysty, lecz propozycją doświadczonego i dobrze wykształconego prawnika, co tylko pogłębia naszą konsternację. Teoretycznie wiemy, o co chodzi – w wymiarze moralno-prawnym Dershowitz odwołuje się do koncepcji znanych w etyce jako teoria tzw. brudnych rąk (*dirty hands*) oraz tzw. mniejszego zła (*lesser evil*) i przenosi ciężar dyskusji z normatywnej etyki deontologicznej na utylitarną etykę konsekwencjalistyczną. Innymi słowy, liczy się nie tylko nasza wierność wobec moralnych ideałów, lecz także skutki naszych moralnych wyborów, i to nie tylko dla nas samych, lecz także dla osób trzecich. Także dla Dershowitza jest rzeczą oczywistą, że tortury są ewidentnym moralnym złem, ale według niego scenariusz tykającej bomby zmusza nas do rozstrzygnięcia etycznego dylematu: albo szansa na uratowanie wielu ludzi kosztem psychicznego i fizycznego cierpienia jednostki, albo poszanowanie godności tej ostatniej kosztem ryzyka utraty zdrowia i życia przez tych pierwszych"[2].

> Zakaz stosowania tortur, na poziomie prawa międzynarodowego, jest ogólnoświatowym standardem – jednak, szczerze mówiąc, niespecjalnie zamierzam dziś martwić się o to, jak rządzą sami sobą Rosjanie. Legalizacja tortur w Rosji to przede wszystkim zapewnienie bezkarności rosyjskim żołnierzom znęcającym się za granicą nad jeńcami wojennymi i ludnością cywilną.

Odrzucić liberalne dogmaty

W wyniku rosyjskiej inwazji na Ukrainę, a także rosyjsko-białoruskiej agresji hybrydowej przeciwko krajom regionu, w tym i przeciwko Polsce, zaczęliśmy kwestionować liberalne dogmaty. Udało się wypowiedzieć traktat ottawski – konwencję zakazującą stosowania min przeciwpiechotnych. Polska uczyniła to w tym roku, a za jej przykładem także państwa bałtyckie, Finlandia oraz Ukraina. Polska zawiesiła także stosowanie prawa azylu – po to, żeby wrogie nam państwa nie mogły wykorzystywać europejskich

standardów ochrony praw człowieka do osłabiania naszego bezpieczeństwa narodowego. Jeszcze kilka lat temu uznawano takie pomysły za ekstremizm polityczny – raczej spodziewać należało się dokładnie odwrotnych ruchów, takich jak np. dołączenie Polski do grona państw wyrzekających się stosowania broni kasetonowej.

Moją ulubioną myślą związaną z prawem konstytucyjnym jest refleksja amerykańskich prawników, iż „the Constitution is not a suicide pact". Prawa człowieka i konstytucja nie mogą doprowadzić do sytuacji, w której państwo miałoby ulec zniszczeniu z uwagi na brak możliwości ich ograniczenia na rzecz ocalenia suwerenności. W szczególności w Polsce powinniśmy to rozumieć.

Musimy uświadomić sobie fakt, iż ewentualna agresja Rosji przeciwko naszemu krajowi oznaczać będzie pojawienie się w Polsce wroga, którego już doskonale znamy – relacje naszych rodaków z przeszłości ukazywały nam zawsze jeden, ten sam obraz rosyjskiego najeźdźcy. Niestety, wojny czeczeńskie czy wojna na Ukrainie udowodniły, iż zbrodnie nie brały się wyłącznie z bolszewizmu – upadek Związku Sowieckiego niczego, w tym aspekcie, nie zmienił. Fakt, iż zagraża nam wróg, który lada moment na poziomie przepisów prawa uzna, że tortury są moralnie akceptowalne – powinien być dla nas sygnałem alarmowym.

Musimy zadać to pytanie – jak powinniśmy, na poziomie zmian prawnych, przygotować się na najgorsze?

Kara śmierci dla zbrodniarzy wojennych

Jeśli prawdą jest, że żyjemy w „czasach przedwojennych", to musimy dostosować nasze przepisy do realiów, a to oznacza konieczność podjęcia dyskusji na wiele trudnych tematów. Oznacza to także konieczność powrotu do dyskusji o karze śmierci.Zazwyczaj rozmawiamy o niej w ramach społecznych emocji – po kolejnym zabójstwie, które swą drastycznością wstrząsa opinią publiczną.

Osobiście – jako zwolennik przywrócenia kary śmierci – nie lubię tych dyskusji. Są one emocjonalne, przez co łatwo jest jej przeciwnikom kreować narrację, iż społeczne oczekiwanie w tym zakresie to emocja tłumu łaknącego krwi. Tymczasem postulat przywrócenia kary głównej to nie szaleństwo i sadyzm, to postulat racjonalny. Nie chcę jednak tutaj dyskutować o jej przywróceniu w trakcie pokoju. Jest jednak coś, co większych kontrowersji budzić nie powinno – konieczność przywrócenia kary śmierci w trakcie wojny.

Europejska Konwencja Praw Człowieka nie zakazuje członkom Rady Europy wykonywania kary śmierci – uczynił to dopiero w trakcie pokoju protokół nr 6, a w trakcie wojny protokół nr 13. Nie jest obowiązkiem członka Rady Europy, ani nawet państwa Unii Europejskiej, ratyfikowanie tego ostatniego – Polska uczyniła to dopiero w 2013 roku. Nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby go wypowiedzieć.

Dlaczego mielibyśmy to zrobić? Z kilku powodów. Krakowski filozof i zadeklarowany zwolennik kary głównej, profesor Piotr Bartula, wskazuje, iż mamy do czynienia z następującą alternatywą: albo stosujemy karę śmierci na zbrodniarzach, mimo że ta nie ma charakteru odstraszającego (co nie zmienia faktu, dodajmy, iż spełnia wtedy inne cele kary – służy wymierzeniu sprawiedliwości), albo odrzucamy tę karę, jednak ta ma charakter odstraszający, a to oznacza, że dopuszczamy się zaniechania w zakresie ochrony niewinnych obywateli. W kontekście potencjalnego konfliktu ma to szczególne znaczenie – nie wiemy, czy ewentualnych zbrodniarzy wojennych, szpiegów, zdrajców, dywersantów odstraszyłaby ona przed dzia-

łaniem na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej, jej infrastruktury, bezpieczeństwa, polskich jeńców wojennych czy cywilów, ale rezygnacja z tego mechanizmu w realiach wojennych byłaby głupotą.

Idźmy dalej – po II wojnie światowej, w celu osądzenia przywódców III Rzeszy, trzeba było sięgać do doktryny Radbrucha oraz idei prawa naturalnego, by móc skazywać ich na śmierć. Ciężko wyobrazić sobie sytuację, w której nie mamy możliwości wymierzania najwyższego wymiaru kary Rosjanom mordującym Polaków, gdyż sami pozbawiliśmy się, w swej naiwności, tego narzędzia. Ciężko też byłoby obronić legalność działania wzorowanego na rozwiązaniach z II połowy lat 40. XX wieku – te wynikały z wyjątkowości sytuacji, były właśnie rezultatem tego, iż prawo wcześniej nie przewidywało konieczności przeprowadzania tego typu procesów. Sam proces norymberski budzi zresztą do dziś kontrowersje. Nie ma absolutnie żadnego powodu, byśmy odbierali sobie prawo do sądzenia zbrodniarzy w okresie powojennym, ale przede wszystkim nie ma powodu, byśmy nie mieli możliwości sądzenia ich w trakcie trwania wojny.

Podkreślić należy wyraźnie, iż tego typu działania nie są w żaden sposób pójściem w stronę totalitaryzacji prawa – przeciwnie, przypomnijmy sobie chociażby wojnę polsko-bolszewicką, w trakcie której kara śmierci obowiązywała. Nie jest to też w żaden sposób pogwałcenie międzynarodowego prawa humanitarnego – zakazuje ono bestialskiego mordowania jeńców bez procesu sądowego (co akurat Rosja czyni), nie zaś sądzenia wziętych do niewoli zbrodniarzy wojennych.

Inter arma silent leges

Starożytni Rzymianie twierdzili, że wśród szczęku oręża milczą prawa. Prawo międzynarodowe, najpierw w formie zwyczajów i kodeksów honorowych, a następnie traktatów, stara się cywilizować konflikty, jednakże wojskowi często muszą w obliczu wroga podejmować bardzo trudne, budzące później kontrowersje, decyzje.

> Polskie prawo do dziś traktuje polskich żołnierzy i funkcjonariuszy (na przykład na granicy polsko-białoruskiej) niemalże jako potencjalnych kryminalistów. Państwo nie stoi murem za swoimi obrońcami, a wręcz przeciwnie – boją się oni bronić przed agresorami, czego tragicznym skutkiem była śmierć Mateusza Sitka.

Jeśli wiemy, iż ewentualnym agresorem miałoby być państwo, które w innych regionach świata nie przestrzega podstaw prawa międzynarodowego, a swoim zbrodniarzom zamierza wręcz stworzyć prawne „podkładki" do dokonywania zbrodni wojennych – to choć nie możemy, z wielu powodów, uczynić tego samego, to nie możemy też sprawić, iż polscy żołnierze w obliczu wroga będą mieli zastanawiać się nad tym, czy każda podejmowana przez nich decyzja jest zawsze w pełni zgodna z prawem.

Wiemy, że istnieją okoliczności wyłączające odpowiedzialność karną – takie jak obrona konieczna czy stan wyższej konieczności. Choć przesadna kazuistyka w tworzeniu przepisów może prowadzić do problemów i – paradoksalnie – skutków odwrotnych do zamierzonych, to przypomnijmy, iż od kilku lat „nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej, odpierając zamach polegający na wdarciu się do mieszkania, lokalu, domu albo na przylegający do nich ogrodzony teren lub odpierając zamach poprzedzony wdarciem się do tych miejsc, chyba że przekroczenie granic obrony koniecznej było rażące". Nie

czas i miejsce analizować w szczegółach to, czy przepis ten został prawidłowo skonstruowany, był on jednak próbą zniwelowania problemu polegającego na tym, iż sądy częstokroć, wbrew dotychczasowym przepisom o obronie koniecznej, potrafiły skazywać osoby broniące się przed włamywaczami. Mogło to wręcz wywoływać obawy przed bronieniem się przed napastnikami.

Właśnie dlatego na czas wojny warto stworzyć podobne przepisy, które dodatkowo wzmocnią prawną ochronę żołnierzy w realiach wojny – na przykład wtedy, jeżeli przekraczają oni kontratypy, ale służy to obronie bezpieczeństwa narodowego oraz zapobiegnięciu zbrodniom wojennym, jeżeli „ofiarą" działań będą na przykład żołnierze czy funkcjonariusze wroga. W tak dramatycznych okolicznościach Polacy powinni mieć pewność, iż państwo będzie stać po ich stronie.

Nie wydawajmy naszych obrońców

Ostatni z postulatów uznać należy, prawdopodobnie, za najbardziej kontrowersyjny, dlatego też uważam, iż ruch ten powinna wykonać nie tylko Polska, ale także Ukraina, państwa bałtyckie i Finlandia – kraje regionu, zagrożone agresją ze strony Rosji i Białorusi, powinny wypowiedzieć Statut Rzymski.

> Rosja i Białoruś nie są jego stroną, a to oznacza, że nie podlegają jurysdykcji Międzynarodowego Trybunału Karnego. Zgodnie z tradycyjną w stosunkach międzynarodowych zasadą wzajemności – państwa narażone na rosyjską agresję również nie powinny poddawać się jego jurysdykcji.

Zauważmy, iż jurysdykcji Hagi nie podlegają Stany Zjednoczone, Chiny, Turcja czy Izrael – nic nie stoi na przeszkodzie, by kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie dołączyły do tego grona. Choć nikt nie nawołuje, by polscy żołnierze mieli dokonywać zbrodni wojennych na rosyjskich żołnierzach, to w dodatkowy sposób wzmocniłoby to przekonanie wśród wojskowych, iż stoimy za nimi murem, a jeśli ktokolwiek (na przykład rosyjska propaganda) będzie oskarżał ich o rzekome „zbrodnie", to nie będą narażeni na upokarzający międzynarodowy proces.

Wymieniłem wyżej Ukrainę, państwa bałtyckie i Finlandię – kraje te wypowiedziały traktat ottawski po tym, gdy zrobiliśmy to my, Polacy. W tym przypadku należałoby jednak zrobić to wspólnie, zarówno dla „większego efektu" na arenie międzynarodowej, jak i uniknięcia oskarżeń o to, iż tylko Polska jako jedyna podejmuje działania, które można traktować jako kontrowersyjne, oraz nadać im nieprawidłowe znaczenie. Wspólna inicjatywa państw regionu miałaby inny, mocniejszy wydźwięk.

Sygnał do Rosji i do wolnego świata

Zaproponowane działania to nie tylko propozycja przygotowania nas na czas wojny. To także sygnały, które powinniśmy wysłać.

Pierwszy z nich to sygnał do Rosji i Białorusi – państwa te są przekonane, iż Polska (podobnie jak i cały Zachód) są słabe, zniewolone liberalnymi dogmatami i przez to nieprzygotowane do prowadzenia prawdziwej, brutalnej wojny. Jeśli ta ma przyjść do nas – to przyjdzie. Nie powinniśmy mieć żadnych oporów przed tym, by bronić się w sposób adekwatny do zagrożenia.

Drugi sygnał to sygnał do szeroko rozumianej zachodniej opinii międzynarodowej – Polska, a także inne kraje regionu, już wcześniejszymi działaniami zasygnalizowały, iż są gotowe do prowadzenia wojny obronnej i traktują zagrożenie ze wschodu niezwykle poważnie.

10 września 2025 roku, w wyniku pojawienia się nad polskim niebem rosyjskich dronów, zachodni liderzy podkreślali, że nasz kraj ma prawo się bronić. Korzystajmy z tego prawa oraz pokażmy światu, iż szykujemy się do obrony przed przeciwnikiem, po którym spodziewamy się wszystkiego, co najgorsze.

---

[1] Niniejszy artykuł powstał 9 września – w nocy z 9 na 10 września doszło do bezprecedensowego aktu masowego naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony, co tylko w dodatkowy sposób potwierdza, iż pora przygotowywać się na najgorsze (przyp. M.Sz.)

[2] J. Zajadło, *Po co prawnikom filozofia prawa?*, Warszawa 2024, s. 56. Swoje poglądy Dershowitz wyłożył w pracy: A. Dershowitz, *Why Terrorism Works. Understanding the Threat, Responding to Challenge*, New Haven 2002.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=mQ0yHy_t9Y8

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/prawo-czasow-wojny/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć